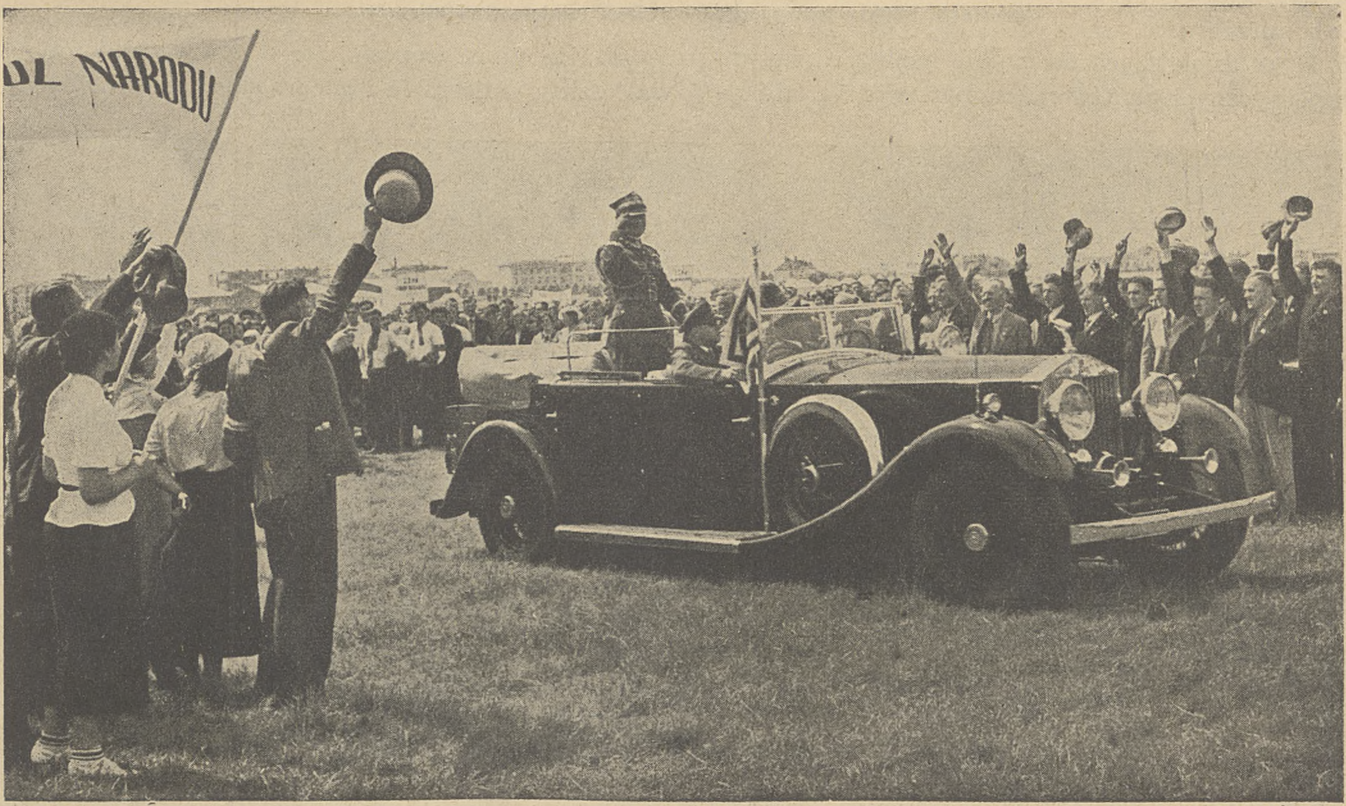
Nr. 12 WARSZAWA, DNIA 20 MARCA 1938 R. XXV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi, Ojcu Chrzestnemu Sztandaru C. Z. M. W., w dniu Imienin składa Młoda Wieś najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności zarówno w dziele utrwalania zrębów Obronności Rzeczypospolitej, jak i w życiu osobistym.



Z pamiętnych dni, 19.VI.1937 r.: Entuzjastycznie witała Młoda Wieś w dniu swego Kongresu Marszałka Śmigłego - Rydza.

W DNIU 18-ym MARCA

W dniu 18 marca cała Polska święci dzień Imienin Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

NACZELNY WÓDZ

Ciężkie brzemię spoczywa na Jego barkach, brzemię przekazane wolą Twórcy Niepodległości naszej Ojczyzny, Józefa Piłsudskiego, który z pośród wielu swych uczniów wskazał na Niego, jako na tego, który weźmie odpowiedzialność za obronę granic Rzeczypospolitej.

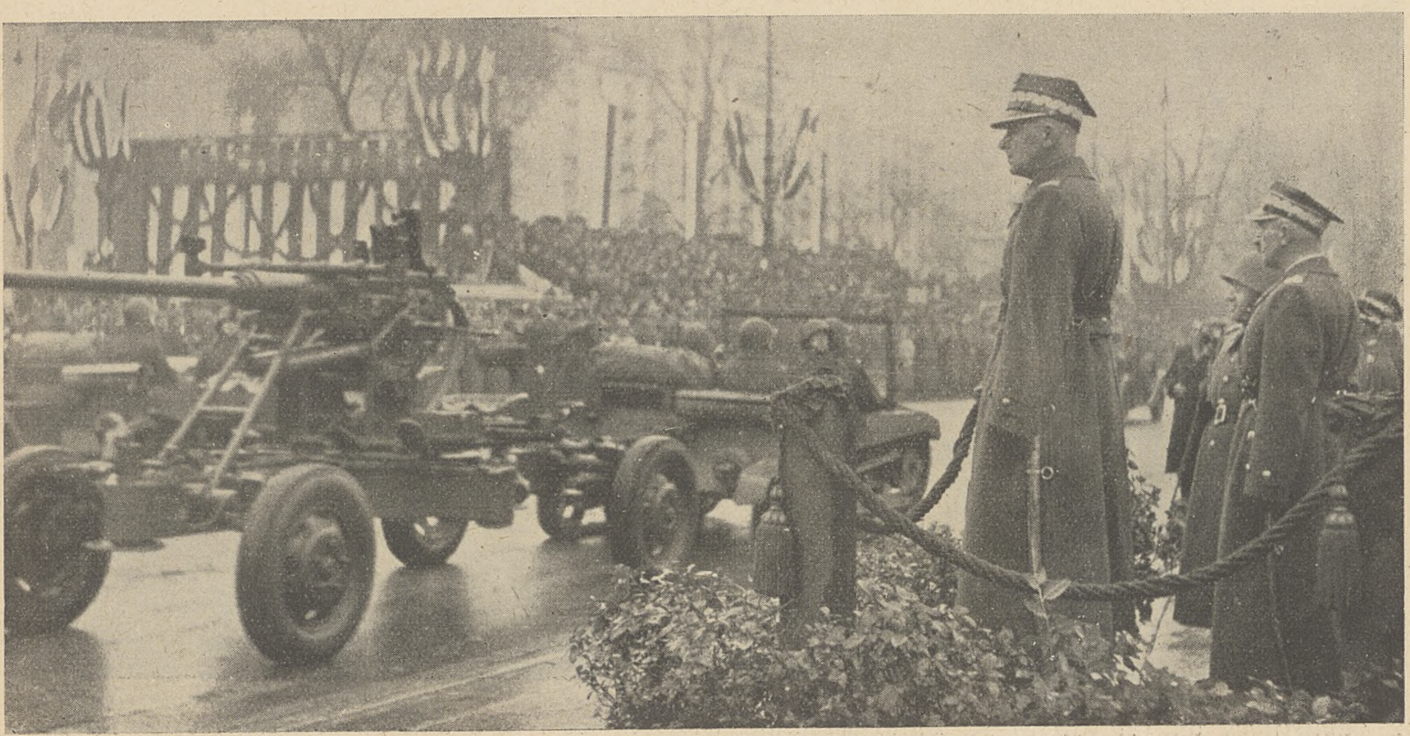


Marszałek Śmigły promuje podchorążych lotnictwa na oficerów

Ileż to trzeba włożyć pracy, ile przemyśleć, ile trudności wewnętrznych i zewnętrznych przełamać, by w dzisiejszych niezwykle napiętych stosunkach politycznych państw świata postawić Naród Polski na takim poziomie pogotowia wojennego, by wszelka obca ręka, która się wyciągnie po nasze ziemie, została przetrącona.

Tę pracę i walkę przeżywa i wykonywa Marszałek Śmigły-Rydz.

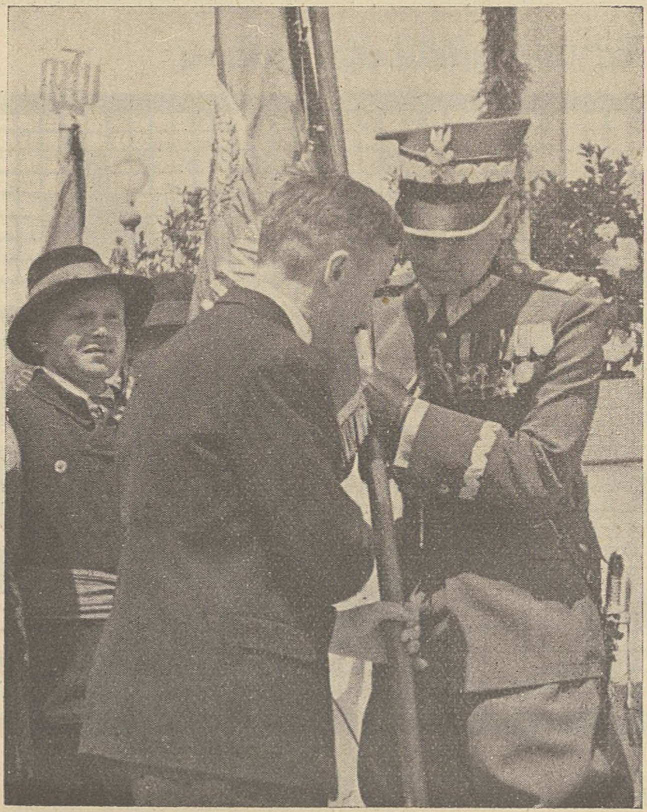
Nas, młodzież wiejską, która zgodnie z zasadami swej ideologii ocenia człowieka na podstawie wartości jego wysiłku, specjalnie wiąże z Marszałkiem Śmigłym - Rydzem jedna wartość. Oto do najwyższego stanowiska w hierarchii wojskowej doszedł On w wyniku rycerskiej walki na polach bitew toczonych o wolność Polski. Że nie za frontem, ale w ogniu walki zdobywał szlify oficerskie i generalskie, że osobistym



Artyleria w defiladzie przed Naczelnym Wodzem w dniu 11.XI.37 r.

męstwem dawał przykład swoim żołnierzom jak twardo i nieustępliwie należy walczyć o Polskę.

Ta żołnierska brawura, udokumentowana bohaterskimi czynami w wielu bitwach, a jednocześnie spokój



Marszałek Śmigły-Rydz wręcza sztandar C. Z. M. W. kol. St. Gieratowi

w największych niebezpieczeństwach tak konieczny do należytego wywiązania się oficera z zadań nań włożonych jako dowódcy i umiejętne oraz szczęśliwe ich rozwiązanie — oto osiągnięcia pracy bojowej Marszałka, oto wyniki przysposobienia rycerskiego do wysokiego stanowiska Naczelnego Wodza, które piastuje.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY A MŁODA WIEŚ

Mocna, serdeczna więź łączy Marszałka Śmigłego z Młodą Wsią. Jeszcze nie upłynął bowiem rok od Kongresu naszej Organizacji, kiedy to Marszałek przybył osobiście na pola Mokotowskie, przejechał, witany entuzjastycznie, między szeregami członków Ruchu Młodowiejskiego, był Ojcem Chrzestnym Sztandaru C. Z. M. W., i przyjął defiladę trzydziestoczterotysięcznej gromady Związkowej.

Obecność Marszałka Śmigłego, Syna Ludu, na naszym Kongresie była wielkim symbolem pierwszego w wolnej Polsce zbratania sztandarów chłopskich z Armią i jej Wodzem.

A nasz entuzjazm, z jakim witaliśmy Go, był dowodem serdecznego przywiązania do Jego osoby, jako uosobienia cnót rycerskich Narodu i Armii Polskiej, w której chłopi służyli, służą i służyć będą w pełnej gotowości do obrony zagrożonych granic Rzpltej.

NASZE SERDECZNE ŻYCZENIA

W dniu Imienin Młoda Wieś składa Marszałkowi Śmigłemu jak najserdeczniejsze życzenia, by pogotowie wojenne całego Narodu stanęło na takim poziomie, jakiego pragnie Dostojny Solenizant.

My zaś, młodzież wiejska, stwierdzamy, iż zawsze będziemy wierni tym przykazaniom, które Marszałek wygłosił, wręczając Sztandar C. Z. M. W.:

„Za chwilę ten piękny Sztandar przejdzie z moich rąk, stanie dumnie między Wami, jako Wasz podniosły, wielki orędownik i patron, którego będziecie czcili, którego będziego kochali.

Niechaj ten Sztandar będzie wśród Was stale, niech Wam będzie nakazem obowiązku ideowego, nakazem sumienia i honoru w Waszej pracy na wsi, nad jej życiem i nad duszą wsi.

Niejeden Sztandar z pośród naszych dumnych żołnierskich Sztandarów przeszedł z moich rąk do twardych rąk żołnierskich. Gdy Wam ten Sztandar Wam dać, powtórzę to, co mówiłem zwracając się do serc moich żołnierzy. Niechaj ten Sztandar będzie z Wami zawsze na tych drogach, które prowadzą do chwały Narodu Polskiego i do wielkości Polskiego Państwa“.



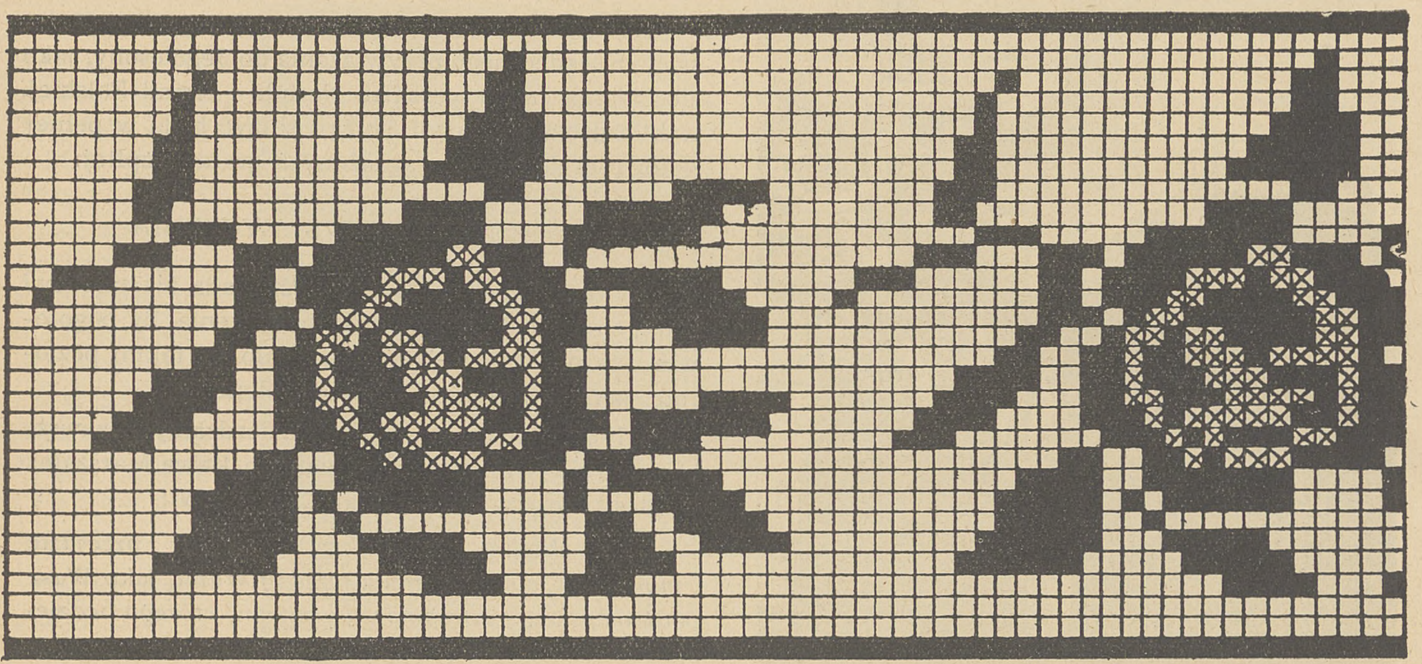
Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Śmigły-Rydz dokonywują przeglądu nowomianowanych oficerów

Stwierdzamy też, że jesteśmy wierni słowom ślubu, złożonego w momencie odebrania Sztandaru z Jego rąk.

Będziemy pracować dla Polski tak w czasie pokoju, jak i wojny!

SEKCJA KOLEŻANEK

Wzór krzyżykowy na bluzeczkę (lub sukienkę) lnianą



Kolory: każdą różę wyszywamy innym kolorem, np. czerwonym w dwóch odcieniach (w miejscu oznaczonym ╳ dajemy ciemniejszy odcień, w miejscu ■ dajemy jaśniejszy), różowy w dwóch odcieniach, pomarańczowy tak samo. Liście zielone w jednym odcieniu.

GOTUJEMY

GROCHÓWKA Z GRZANKAMI

25 dkg włoszczyzny (marchew, pietruszka, kapusta), 25 dkg grochu, 25 dkg cebuli, 2 dkg smalcu, 2 dkg mąki, majeranek. Ugotować wywar z włoszczyzny, a osobno groch z cebulą. Gdy jarzynki są miękkie, wywar przecedzić. Groch dobrze rozgotowany przecedzić przez sito i dodać do wywaru. Zrobić zasmażkę ze smalcu i mąki, rozprowadzić wodę, a jeśli wywaru jest dość dużo rozprowadzić wywarem, wlać do zupy i zagotować. Przed podaniem dodać trochę majeranku.

MAKARON ZAPIEKANY Z KAPUSTĄ

20 dkg mąki, 1 jajo (woda). Zrobić ma-

JÓZEF PIŁSUDSKI

PRZEMÓWIENIE PRZEZ RADIO *)

W związku z 19-ym marca, zamieszczamy poniżej niezwykle cenne przemówienie Józefa Piłsudskiego wygłoszone przez radio w dniu 11.XI.1926 r. Red.

Siedzą przy mnie dwa dzieciaki, dzieciaki miłe, i proszą o bajkę. Dlatego też powiem paniom i panom bajkę dla dzieci i dla dorosłych. „Tyle szczęścia, co jest we śnie, tyle prawdy, co jest w pieśni". Tak pan jakiś pisał, z panów jeden taki był, co pisał, a my, co czytamy, niekiedy mu wierzymy, a niekiedy nie. Ale za to dziś prawdę powtarzam, „bo są czary i są dziwy, byle ktoś tam był szczęśliwy".

Razu pewnego zobaczyłem gromadkę dzieci, schyloną i skurczoną nad jakimś przedmiotem. Patrzyłem zdumiony, co na brudnym, śmietnistym podwórzu one widzieć mogły, i dojrzałem małą żabkę. Żabka, w błocie utytłana, zabrudzona, w piachu wywalana, skakała niezgrabnie na długich nogach i wyłupiastymi oczkami łyskała na dzieci. Zapytałem dzieciaka — na co wy to patrzycie? Na to mi jeden chłopak odpowiedział, że przecież była taka żabka na świecie, co — on sam o tym czytał — na śmietnisku skakała, a nagle przez czary i dziwy wyjechała złocista kareta — ogromna kareta, w sześć rumaków wielkich zaprzężona. Sześciu wielkich hajduków pod uzdy rumaków trzyma, a z karety wysiadają panie, strojne nad wyraz! Panie pudła z karety wyjmują i, o czary! i, o dziwo! — z żabki robi się cudna dziewczyna — o przepięknych oczkach i liczku! Tylko łachmanami przedartymi się chroni, ziębnięte ciało gołe przez dziury świeci i oczy ma cudne i piękne liczka. Z żaby, zatytłanej, w błocie uwalanej, tak piękna dziewczyna wyskoczyła z karety, a panie, strojne nad wyraz, niosą koszulę białą, koszulę cienką — jedwab najlepszy. Za koszulą idą pantaloniki, falbanki strojne, piękne, ładne falbaneczki, a gorsecik, co jej na piersi zawiązują, taki jest barwny, taki ładny — sznurki jedwabne...

*) **Józef Piłsudski:** „Pisma zbiorowe", tom IX, Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniu najnowszej historii Polski, Warszawa, 1937 r.

karon lub łazanki i zagotować. 70 dkg kapusty, 5 dkg cebuli, 4 dkg smalcu, 2 dkg bułki tartej, 2 dkg masła. Kapustę obgotować, osączyć, posiekać na makaron, dodać cebuli zrumienionej, soli i pieprzu do smaku i wymieszać.

W rondlu, wysmarowanym masłem i posypanym tartą bułką, układać raz warstwę kapusty, drugi raz warstwę makaronu na przemian. Warstwy makaronu kropić roztopionym masłem. Przykryty rondel wstawić do pieca, by się zawartość jego zapiekła. Wyłożyć w całości na półmisek i przybrać zieloną pietruszką.

W POSZUKIWANIU DRÓG WYJŚCIA

(VI-TY GŁOS W DYSKUSJI)

WIERZĘ, ŻE WIEŚ...

Kol. Sokołowski w artykule „O lepszą przyszłość wsi" w n-rze 7 „Siewu Młodej Wsi" poruszył wiele zagadnień społecznych, które domagają się szerszego omówienia. Nie wyczerpują tematu. Jednak sprawa podejścia do niektórych zagadnień przez Ruch Młodowiejski, oraz wytknięcia konkretnego programu pracy dla tego Ruchu, który by prowadził wieś do lepszej przyszłości, jest tak ważną, że dyskusja nad tymi sprawami jest obszerna i nie da się zamknąć w ramach jednego czy nawet dziesięciu artykułów. O tym, że wieś żyje w ciężkich warunkach gospodarczych, że przedstawia obraz nędzy i negacji w obecnym stanie rzeczy, że brak jej dostatecznej ilości chleba i wytkniętego celu, o tym wiedzą wszyscy, którzy na wsi żyją i życie wsi rozumieją. Przykładów i fragmentów z życia wsi nam nie brak.

Ale o to nam, młodym, przecież nie chodzi. My, jako młode pokolenie, mamy szukać sposobów, obmyślać plany i wcielać je w życie, aby przeciwstawić się złu, które spycha ludzi na dno tej „tragicznej sytuacji". Są ludzie nawet całe grupy, które posiadają wiarę w drogi wyjścia. Wierzę, że wieś ma dziejowe posłannictwo w odrodzeniu i uzdrowieniu kultury moralnej i materialnej narodu, że trzeba te siły utajone rozbudzić niech nie drzemią, bo jeśli nastąpi moment przebudzenia, wówczas ustrój państwa, narodu i wsi nabierze innego koloru i barwy. I w całym narodzie ta podświadomość, że młodzież stanie się tym elementem twórczym zmieni obecną rzeczywistość, stworzy cuda. A tymczasem koledzy w dyskusji piszą, że właśnie ta młodzież toczy walkę o prawo utrzymania się na powierzchni życia, w walce tej często zatracając swoje wartości moralne.

My sami ulegamy pewnej sugestii, dużo gadamy i piszemy, że jesteśmy liczbą, siłą ogromną, że „musimy", że wieś „powinna" „organizować" się i t. d. i t. d. To są zdania, które umiemy na pamięć, jak dziecko początki liczb lub alfabetu. Natomiast od czego zacząć, jaki ma być plan działania tej pracy, program, według którego ma się organizować czyn, o tym albo mało myślimy albo wcale.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ USTROJU

Wszyscy godzimy się z tym, że dotychczasowy ustrój jest zły. Albowiem jest oparty na najniesprawiedliwszych podstawach, wyzysku człowieka przez człowieka, społecznej krzywdzie bliźniego. Dlatego, że czczony jest pieniądz a nie praca ludzka, że kapitał zgromadził bogactwo w rękach pasożytniczych jednostek, zabezpieczających sobie z góry zyski przez skartelizowanie produkcji przemysłowej. Z drugiej strony niezorganizowana praca rolnika, który za produkcję spożywczą, za wytwór swych rąk otrzymuje dyktowane przez pośredników ceny. Stąd wynika rozpiętość pomiędzy cenami płodów ziemi a artykułami przemysłowymi, tu leży największe źródło kryzysów i zło powodujące nędzę i obojętność. Czy jednak reforma rolna bez uregulowania powyższych spraw wystarczy by całkowicie rozwiązać obecne położenie wsi?

Dziewczyna sama się sobie przypatruje i dziwi się. A suknia, w którą ją przebierają, w białe perełki, róże, przeszyta złotem, srebrem, świeci. Piękna dziewczyna patrzy na nóżki. A na nóżki idą już pończoszki śnieżno-białe i ciepłe, a tak ładne, że nóżki, czerwone od chłodu, w biały marmur się zamieniają, by pięknie przeświecać przez śliczne pończoszki. Ale co tam pończoszki! Kiedy wreszcie przynoszą pantofelki, nad białość białe, nad puchy miękksze, cieniutkie, i jej na małe nóżki chłodne wdziewają! Żabę brudną, na dziewczynę cudną przez czary zmienioną, wsadzą do karety i jedzie ona na białe, na wielkie pałace i sale. W pałacach i salach posadzki świecą, jak lustra, i w lustrze takim dziewczyna cudnej swej piękności się przygląda, a złe dziewczęta z zazdrości zżółkłe, gwarzą i szepczą o niej, jako o złej i przewrotnej dziewuszce. A panie złe i macochy złe rzeczy do ucha sobie szepcą. Są więc czary i dziwy, kiedy dziewczę jest szczęśliwe. Powiadają, że bajek na świecie nie ma!...

Tak mi chłopak mówi. i czekał, żeby z żabki cud dziewica wyskoczyła i karoca na śmietnisko zajechała. Sam nie wiem, czy to bajki prawdziwe, ale, że są czary i dziwy, kiedy ktoś jest bardzo szczęśliwy, to jest prawdą. To ja sam na własne uszy słyszałem, na własne oczy widziałem, własnymi palcami dotykałem takich czarów i dziwów, że doprawdy aż opowiadać strach. Prawda, że może nikt z nas miłego dzieciaka nie widział, któryby nagle, po lesie biegając, poziomki zbierając, zobaczył las z pierników i pierniki, jak gałązki obłamując, do ust wkładał. A któż dziecko widział, które nagle, skacząc na jednej nodze, w ogrodzie zaczarowanym się znalazło i widziało na gałęziach czar-ptaki, wesoło szczebioczące i wesoło pomiędzy sobą mówiące? A któż miłą dziewuszkę widział, która w ogrodzie zaczarowanym się znalazła? Tutaj widziała, jak grucha jej sama do buzi idzie, by sok z niej wyssała, a rumiane jabłuszka do kieszonki spadały jej same z gałęzi. Ja zaś wierzę, że taka dziewuszka gdzieś istnieje, że takie chłopaki żabki ładne oglądają, gdy w cud dziewice się zmieniają, bo są czary i dziwy, kiedy dziew-

Wątpię.

Przy takim ustroju proces karłowacenia gospodarstw będzie się dokonywał w dalszym ciągu, przy jednoczesnej pauperyzacji mas i upadku kultury. Nie zapobiegną temu żadne organizacje rolnicze z jaknajszerzej zakrojonym programem działania ani budowa szkół czy wysyłanie młodzieży do uniwersytetów wiejskich dopóty, dopóki wieś za swoją pracę na roli nie osiągnie właściwego dochodu.

Nie jestem zwolennikiem wielkich obszarów ziemskich, twierdzę, że zasada reformy rolnej bez odszkodowania winna być przyjęta przez cały Ruch Młodowiejski, że powinny zniknąć raz na zawsze olbrzymie latyfundia, a stworzenie jaknajwiększej liczby samodzielnych gospodarstw wiejskich spowodowałoby odciążenie wsi w pewnym stopniu, zatrudniając jakiś procent bezrobotnych i pomnażając wzrost dochodu społecznego, jednak bez utrzymania przez państwo równowagi cen produktów przemysłowych przez opanowanie karteli i zwalczanie spekulacji bez unormowania długów obciążających drobnego rolnika (wprowadzenie kredytu) bez realizacji tego rodzaju reform sama reforma rolna nie spełni swego zadania.

Jedna spółdzielczość może się przeciwstawić sile trustów i karteli. Lecz hasło: „wieś powinna stać się dobrze zorganizowaną spółdzielnią" nie spełni się w okresie jednego roku. A przez ten czas cóż się stanie z rzeszą głodnych, którzy liczbę swą powiększać będą z roku na rok o setki tysięcy rąk roboczych.

OD CZEGO ZACZĄĆ?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że organizowanie się pod względem spółdzielczo - gospodarczym może się odbywać w dwojaki sposób:

1) przez oddziaływanie na gospodarkę narodową od zewnątrz przez czynniki rządzące,

2) przez wewnętrzną inicjatywę, aktywność i zrozumienie samego społeczeństwa.

A jeżeli stwierdzamy na kursach, zebraniach i konferencjach, że wieś pozbawiona jest oddziaływania na gospodarkę narodową, że warstwę chłopską odsunięto od bezpośredniego udziału w życiu publicznym, samorządowym, gospodarczym, że jest wiele zdeprawowanych moralnie jednostek, które w taki czy inny sposób zdobyły poparcie wśród gromad wiejskich, będąc negatywem postępu duchowego wsi, i jeżeli z drugiej strony często podkreślamy zanik inicjatywy i współdziałania u starszych w celu samoobrony gospodarczej, brak szczerości współżycia i zaufania w pracach zbiorowych, to pozostaje nam jedna droga: Oto sami musimy sprawy wsi brać w swoje ręce. Sami winniśmy starać się, ażeby wieś przez systematyczną pracę w Kołach Młodzieży Wiejskiej stała się sprawnie działającą spółdzielnią.

PRZYKŁAD

Koło Mł. W. w pow. mińskim na Walnym Zebraniu wysunęło projekt założenia w swojej wsi mleczarni. Ażeby zrealizować projekt, postanowiono:

1) przez cały rok urządzać imprezy dochodowe jak: przedstawienia, zabawy i t. p.;

2) propagować ideę potrzeby mleczarni we wsi;

3) pieniądze oddawać do P. K. O po roku czasu zwołać zebranie wioskowe, przeznaczając pieniądze Koła jako fundusz zakładowy na założenie mleczarni.

---

czę jest szczęśliwe, bo są czary i dziwy, kiedy chłopak jest szczęśliwy. Ja własnymi uszami słyszałem, palcami dotykałem i widziałem czar nad czary, cud nad cudy i o tym Wam opowiem.

Był kiedyś listopadowy dzień, jasny, kiedyś roczków niewiele, a działy się wtedy czary i działy się dziwy. Na drodze błotnistej, w błoto wszędzie zawalanej, ciągnie szary, krótki i niedługi — wąż szary chłopaków i chłopców.

Tak samo, przytupując niekiedy zmarzniętymi nóżkami, po drodze błotnistej, szarej i wilgotnej. Biedne chłopaki, biedni chłopcy! Przytuleni do siebie, drżeli z zimna, oczki ich były niewyspane, po nocy ciężkiej i ciężkich dniach wielu. Nogi zmoczone w trzewikach podartych, w błocie utytłanych, szli, tuląc się często do ziemi, by choć na chwilę przykucnąć i przez chwilę odpocząć. Szli, ciągnęli w dzień 11 listopada, hen! gdzieś pod mury Krakowa. Na czele ich jechał chłopak inny, jechał na młodej kasztance z łysą głową. Kasztanka, córa pól i łanów, zalotnie szła w miasto, skąd przyszli biedne chłopaki, w błocie utytłani, w łachmany odziani, skąd przyszli chłopcy, co na grzbietach kubraki zawszone, zapaskudzone insektami, w koszulach brudnych, jak ziemia sama, szli do miasta. Jakąż przeszli oni ciężką dolę. Szli noc całą, tak, że śmierć im wszędzie w oczy zaglądała. Szli przez bramy śmierci, przez wrota jej ciasne i duszne, szły biedne chłopaki, czując śmierć za sobą.

A doprowadził ich chłopak inny, idąc z nimi po błocie w wąwozach ciemnych, przez lasy ciemniejsze od ciemności. A gdy księżyc z za chmury na nich wyglądał, wydawało się tylko, że to blask kosy śmierci w oczy im błyska. A nieprzyjaciół, co na nich czyhali, śmierć im niosąc, było bez liku, bardzo wielu. Szli biedni chłopcy, biedne chłopaki, do ziemi przyciśnięci, brudni i zawszeni, podarci i obdarci, jak żebraki, szli, tęskniąc do murów Krakowa, gdzie o schronieniu tylko i o spoczynku marzyli. Biedni chłopcy, biedne chłopaki, tak, jak owa żabka, po brzegach śmietnika niezgrabnie skakali. A na czele ich jechał chłopak inny, jechał na ładnej wiejskiej

Nie wiem, czy ten projekt będzie całkowicie zrealizowany. Sądzę jednak, że to są trwalsze podstawy, które młodzież zaczyna budować, niż mówienie, że „musimy“ czy „chcemy“.

Sprawa bezrobocia na wsi będzie tematem licznych dyskusji dotąd, dopóki wieś nie dojdzie do równowagi gospodarczej po przez oddłużenie rolnictwa, uregulowanie świadczeń podatkowych według poszczególnych zdolności płatniczych, obniżenie cen artykułów przemysłowych, daleko idące poparcie dla rozwoju kooperatywy, abyśmy mogli pozbyć się zgrai pośredników tak żydowskich jak i innych, przeprowadzenie reformy rolnej bez odszkodowania. Oto sprawy, w które winny wejrzeć czynniki rządzące, a praca w tym kierunku od tego również zależeć będzie na jakiej przestrzeni lat przemiany te się odbędą.

Dziś jednak trza się do tego sposobić, aby życie, które stale idzie naprzód, nie zastało nas z założonymi rękami.

Wacław Domański
z Ludwinowa, pow. miński.

Prawda w oczy

ŻYDZI A MIĘDZYNARODÓWKA

Podczas obecnej sesji — niezwykle interesującą była dyskusja przeprowadzona w senacie na temat współdziałania i wzajemnego popierania się żydowstwa międzynarodowego.

Gdy mianowicie jeden z senatorów zarzucił żydom, że w 1919 r. ich główny bogacz Rotszild uwarunkował przyłączenie do Polski Wilna, Śląska i Pomorza od tego, jakie żydzi dostaną u nas prawa, wówczas senator (Żyd) — Schorr krzyknął: To bujda!

Na to odpowiedział ostro sen. Lechnicki, przypomniał o tym, jak to w 1919 roku, w czasie Kongresu Pokojowego w Wersalu (który ustalał m. in. granice naszego państwa), gdy uchwalono ustawę o odpoczynku niedzielnym, odrzuciwszy wniosek żydowski w tej kwestii, poseł Grynbaum (Żyd) krzyknął: **„W tej chwili Polska straciła Mińsk, Wilno i Galicję Wschodnią.**

— Jeśli te słowa — mówił dalej sen. Lechnicki — **zestawimy ze słowami Rotszilda, to nie jest to już bujda. To jest metoda i system, który Panowie w owym czasie, w polityce swej przemyśleli i konsekwentnie stosowali“.**

Prócz tego mówca z oburzeniem napiętnował projekt Lansburego, który domagał się udzielenia pod opieką Ligi Narodów pożyczki międzynarodowej dla żydowskich handlarzy w Polsce.

Te fakty mówią aż nadto wyraźnie o tym, jak się żydzi wzajemnie wspomagają.

SŁOWA — WIATR

W 1934 r., gdy po raz pierwszy Hitler wypowiedział się o Niemcach austriackich, że winni oni wejść w skład Rzeszy, Mussolini uderzył ręką w stół i zagroził: „Niech tylko spróbuje. Milion bagnetów włoskich obroni Austrię“.

Potwierdzał to w 1935 r., potem w 1937 r., ale gdy w marcu br. oddziały niemieckiej armii pomaszerowały na Wiedeń, gdy we wszystkich miastach ukazały się chorągwie ze swastyką, a Hitler w błękitnym aucie przejeżdżał ulicami stolicy Austrii, włoski dyktator nie pisnął ani jednym słówkiem sprzeciwu.

Okazuje się więc, że w słowa dyktatorów, którzy dużo rozprawiają o niepodległości narodów, nie bardzo można wierzyć.

W MIESIĄCU PROPAGANDY I KONKURSU czasopism C. Z. M. W. STARAJ SIĘ ZJEDNAĆ przynajmniej TRZECH NOWYCH ABONENTÓW „Siewu Młodej Wsi“ a otrzymasz jedną ze 175 cennych nagród!

klaczy, co w złocie słońca złotym włosem lśniła. Klacz szła zalotnie do miasta i kiwa im na wszystkie strony. Lecz miasto złym okiem wiejską klacz spotkało. Gdy wchodziła już w pierwsze domy miasta, z góry pędziło straszydło — auto hucząc i sycząc, łomocąc bruki miejskie puste i próżne, tak, jak próżne i puste główki bywają i łomocą i krzyczą swą prostotą.

I klacz wiejska na zadzie przysiadła, nogami brykała. Prychać nozdrzami ze strachu zaczęła, a ów chłopak uspakajał ją głaskaniem i batem i zaczął mówić jej o czarach i o dziwach. „Poczekaj, kasztanko, nie tutaj będziesz, w stolicę wejdziesz, w bruki jej kopytami zadzwonisz, lud mnogi patrzeć na cię będzie. Na twoją szyję ładną i na twój złoty włos!... Nie bój się, kasztanko! Próżny strach twój tutaj!...“. I nie wiem i wam nie powiem, dlaczego to tak było, lecz są czary i dziwy, kiedy chłopak jest szczęśliwy. Czy to na wieżach mariackich, koroną zdobnych, są czarowne słowa, czy hejnały, co godziny liczą, może w dźwiękach zaczarowanie mają, czy w wielkim dzwonie Zygmunta, co za Polskę sercem bije, jest siła czarowna, czy w podziemiach Wawelu króle, śpiący snem wiecznym, czary w ustach mają, czy w trumnie Kościuszki, czy w wielkiej trumnie Mickiewicza głosy w spiże czarów biją, nie wiem i nie powiem. Lecz są czary i dziwy, kiedy chłopak jest szczęśliwy!...

Więc minęło roczków niewiele, latek niedużo, dzień goni dzień, noc nockę prześciga, przyszedł znowu listopada dzień 11 — patrzy znowu kasztanka ta sama, łysym łbem kiwa, a świat zaczarowany przed jej oczami się przesuwa. W stolicy bruki pod kopytami jej dzwonią i wszystko zupełnie inaczej wygląda. Czar nad czary i dziw nad dziwy! Kasztanka idzie, łbem siwym kiwa i wciąż się dziwi, gdzie chłopiec szary i brudny, gdzie pan mój zawszony? I łbem kiwnąwszy, sięga do swego pana. Ten sam — ten samiuteńki, lecz cóż się z nim dzieje? Patrzcie, jaki zmieniony! Na piersi gwiazd tyle, ile państw liczy świat. Na piersi wstęga, co kolorem nieba i żałoby o zwycięstwach mówi w wielkiej wojnie i do

Oświadczenie

Od p. Ostrowskiego Stefana, b. kierownika organizacyjnego Związku Młodzieży Ludowej na powiatach pułtuskim i płońskim woj. warszawskiego, otrzymaliśmy pisma następującej treści:

Red.

ODPIS.

Żabiczyn, dnia 11 marca 1938 r.

Do
Związku Młodej Polski
w Warszawie, ul. Wiejska 11

Ponieważ moje przekonania ideowe idą po linii demokratycznej, a tym samym patrzenie moje na sprawy wychowania młodzieży szczególnie wiejskiej kolidują z linią ideową i programem Z. M. P. przeto proszę o wykreślenie mnie z listy członków.

Rower, dany mi w swoim czasie do dyspozycji' w pracach organizacyjnych w terenie, jest do odbioru w miejscu mego zamieszkania.

(—) St. Ostrowski

Żabiczyn, dnia 12 marca 1938 roku.

Do
Centralnego Związku Młodej Wsi
w Warszawie, ul. Kopernika 30

Przesyłając odpis pisma przesłanego do Związku Młodej Polski, proszę o zamieszczenie go w swym organie „Siew Młodej Wsi", jednocześnie z poniższym oświadczeniem:

OŚWIADCZENIE

Występując z grona członków Związku Młodej Polski, do którego wszedłem — jako członek Związku Młodzieży Ludowej, stwierdzam, iż organizacja Z. M. P. jest obca duchowi polskiego ludu wiejskiego, będąc zbudowaną na zasadach hierarchicznych. Uważam, iż każdy trzeźwo myślący z młodzieży wiejskiej - chłopskiej mając na uwadze właściwy rozwój wsi pod każdym względem, tak kulturalno-gospodarczym, jak i społeczno - politycznym, nie będzie dłużej zostawał w szeregach Z. M. P., a przystąpi do organizacji, działającej na zasadach demokratycznych, jako zasadach odpowiadających duchowi wsi polskiej. Za jedną z takich organizacji, uważam Centralny Związek Młodej Wsi („Siew Młodej Wsi").

(—) Stefan Ostrowski

---

niebios o zwycięstwie krzyczy. Brzmią trąby mosiężne krzykiem, wołając żołnierzy. Idzie lud zbrojny, idzie twarda w zbrojach piechota, hełmy na nich stalowe, świecą lufy żelazne, idą krokiem twardym, miarowym, idą po zwycięstwo. Za nimi w spiże zamknięte, ciężko i twardo idą armaty. Wśród ognia szły konie, prężąc ciała, wielkich armat wielkie koła bruki przebijają, aż szyby się trzęsą. Za nimi malowane ułany nad ułany! Jedni idą konni, drudzy spieszeni, a trąby mosiężne i warkot bębnów, fanfar odgłosy o zwycięstwie mówią. Świat jest cały zaczarowany! Kasztanka łbem kiwa i wciąż się dziwi, bo są czary, bo są dziwy, kiedy chłopak jest szczęśliwy. Świat zaczarowany, przemiany ogromne, skąd idą? dokąd płyną? czy z bajek i czarów? czy z czego innego?

Panie i panowie, którzy mnie słuchacie, pozwólcie, bym skończył, bo czas już upływa, bym skończył życzeniem na dzień 11 listopada przyszłego roku. Nie wiem, panie i panowie, jak powita nas 11 listopada w przyszłym roku. Może nam szyby deseniami szron przysłoni i śniegiem przyprószy dachy i ulice miasta. Wiemy, że gdy przy wskrzeszeniu ciał i duszy odrodzenie się odbywa, ciepłem od zimna się chronimy. Może listopad przywita nas wichurą, wiewem wiatru, co w szyby dzwoni i w kominach jęczy, co o śmierci mówi i o strachach krzyczy — wiem, że wskrzeszenie ciał z odrodzeniem duszy siłę i piękno w jedno razem zwije. Wichury złamiemy i tarczę ochronną przeciw wiatrowi znajdziemy. I nie wiem, panowie, być może w wilgotny dzień jesienny, z chłodem przenikliwym wilgoci dzień 11 listopada nam rzuci. I wtedy też z wskrzeszeniem ciał, z duszy odrodzeniem ciepło wewnętrzne znajdziemy, co wilgoć i zarazę zdusi. A może uśmiechnie się tak, jak uśmiechało się w czarownym dniu 11 listopada 1918 r.? I słonko jesienne lica przygrzeje i wiatr łagodny w twarz chłodzić będzie i wtedy z duszy odrodzeniem znajdziemy wspólny uśmiech szczęścia z bytowania, z duszą wielką i odrodzoną. Życzę paniom tego i panom i miłym dzieciom...

Dowidzenia państwu!...

DLA CHŁOPSKICH DZIECI I SZKOŁY BRAKŁO...

SZKOŁY POWSZECHNE W CYFRACH

Szkół powszechnych w Polsce w roku 1936/37 było 26.837. Z tego w miastach 2.148, a na wsi 24.689. Szkół siedmioklasowych w miastach było 1.955, a na wsi 1.037. Na ogólną liczbę 1.193.596 uczniów miejskich w siedmioklasowych szkołach było 1.159.574, a na 3.395.000 młodzieży wiejskiej w siedmioklasowych szkołach znalazło miejsce zaledwie 542.334 dzieci. Z dalszych obliczeń wynika, że szkół najniższego typu jest na wsi 72 proc.

Dla chłopskich dzieci i szkoły nawet nie starczy. A tak łatwo jest mówić przy każdej patriotycznej uroczystości, że wieś jest podstawą potęgi i bytu państwowego. Statystyki urzędowe nie podają dokładnych danych ile młodzieży wiejskiej nie znajduje corocznie pomieszczenia w szkole powszechnej, nawet najniższego stopnia. Wiemy jednak ogólnie, że liczba takich dzieci dobiega pół miliona. Nie wiadomo również dokładnie, ile młodzieży wiejskiej ulega wtórnemu analfabetyzmowi, ale powszechnym jest zdanie, że większość poborowych pochodzenia chłopskiego ledwie się umie podpisać. Mógłby ktoś pomyśleć, że wieś nie chce oświaty. I trafiają się tacy „myśliciele".

„OSOBLIWA TROSKA" O MŁODZIEŻ CHŁOPSKĄ

W czasie obrad sejmowych zostały zaatakowane przez niektórych posłów uniwersytety wiejskie. Trzeba znać programy uniwersytetów, by móc krytykować ich działalność. Np. pan hr. Tarnowski powiedział w Sejmie, „że na tych uniwersytetach rozbudzane są niezdrowe instynkty nienawiści klasowych", że tam „popularyzuje się program gospodarczo - społeczny sprzyjający powstaniu atmosfery i ruchów rewolucyjnych", że „przygotowywane są podstawy dla ruchu antyklerykalnego i ateistycznego". Cóż, kiedy jakby umyślnie pan hrabia zapomniał wspomnieć o tym, że w uniwersytetach wiejskich młodzież uzupełnia skąpe wiadomości, nabyte kiedyś w szkole.

Może się kiedyś Pan przekona o tym, że tą drogą wieś stara się wypełnić brak szkoły siedmioklasowej i szkoły społecznej...

Inny z mówców, tym razem senator, wyraził zdanie, że nauka w szkołach powszechnych powinna być płatna. Resztę swoich wywodów poświęcił krytyce działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nie zatroszczył się o szkoły na wsi, nie wspomniał ani słowem o oświacie pozaszkolnej, gdyż dla niego były ważniejsze „jego" polityczne zagadnienia.

Doszło do takiego paradoksu, że komisja senacka nie przyjęła referatu p. Rudowskiego, gdyż pominął prawie zupełnie sprawę szkolnictwa, którą miał omówić.

Niewielu było posłów i senatorów, którym by leżała na sercu sprawa szkolnictwa powszechnego na wsi. Wielu posłów i senatorów potępiało oświatową politykę ministerialną przesadzając w zarzutach i żądaniach. Są to przeważnie ludzie z tzw. grupy katolicko - narodowej i ziemiańskiej.

Interesów wsi starali się bronić posłowie: Pochmarski, Szetela, Kamiński, Hoffman i inni, trudno jednak było omówić sprawy zasadnicze, gdy większą część obrad strawiono na dyskusję polityczną z „narodowymi katolikami".

Pobieżnie też zostało potraktowane szkolnictwo zawodowe (m. in. szkoły rolnicze). Referent zwrócił na to uwagę, lecz nikt z posłów nie raczył się tą sprawą zainteresować. Jedynie zagadnienie dostępu dla synów chłopskich do szkół średnich i wyższych wywołało żywszy odgłos.

SZKOŁY ŚREDNIE I WYŻSZE DLA BOGACZY!

„Im wyżej zorganizowana szkoła — mówił p. Pochmarski — tym mniej dzieci wiejskich. Procent młodzieży wiejskiej w gimnazjum wynosi zaledwie 0,5, w szkołach wyższych 0,2, a nawet w szkołach rolniczych zdecydowanie przeważa młodzież zamożniejsza. Na 400 dzieci wiejskich ledwie jedno chodzi do szkoły wyższej".

Dla kogo więc są dostępne gimnazja i uniwersytety?

Chłopi w większości są za biedni, by mogli posyłać swe dzieci do szkół średnich i wyższych. Utrudnia to jeszcze w większym stopniu krzywdzący wieś ustrój szkolnictwa powszechnego (dziecko na wsi nie może skończyć siedmiu oddziałów, bo takich szkół jest mało).

W takiej sytuacji jedynym ratunkiem będzie zorganizowanie szkół siedmioklasowych przynajmniej w każdej gminie po jednej, o co od dawna wieś woła. Trzeba również obniżyć taksę administracyjną w szkołach średnich i wyższych dla młodzieży niezamożnej. (Jakże z tym nie harmonizuje życzenie p. sen. Rudowskiego, by nauka nawet w szkole powszechnej była płatna!) Wiele jest jeszcze żądań słusznych, którebyśmy wysunęli. Na wszystkich zjazdach młodzież chłopska zrzeszona w różnych organizacjach domaga się wprowadzenia do programów szkolnych przedmiotów o wsi, o historii chłopów. Na wyższych uczelniach winny być tworzone katedry socjologii i ekonomii wsi, bo wieś stanowi większość w Polsce więc ma prawo tego się domagać.

GDYBY TAK UWIERZYĆ W DOBROĆ PAŃSKĄ...

Gdyby tak Sejm chciał zadowolić atakujących gorliwie „patriotów", to na wsi nie tylko by nie było szkół powszechnych, ani uniwersytetów wiejskich, ale niemożliwym by było ostać się postępowej organizacji. Widać z tego, że prawica, której dzielnie sekunduje część duchowieństwa, dąży wytrwale do zahamowania rozwoju społeczno - oświatowego klasy chłopskiej.

Krytyka uniwersytetów wiejskich jest uprawiana co rok w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Oświaty. Prowadzą ją ci sami ludzie. Nawołuje się wiecznie do wprowadzenia wychowania katolicko - narodowego, mimo, że wieś jest religijna i najbardziej narodowa ze wszystkich grup społeczeństwa.

Jeszcze jedno, co trzeba dodać, to to, że chłopi nie życzą sobie mieć nieproszonych opiekunów w Sejmie spośród hrabiów i książąt, woleliby nawet, żeby nic w Sejmie o wsi — nie mówić, gdy jednocześnie zwalcza się chłopów i ich organizacje na każdym kroku.

e. m.

POMAGAJMY SAMI — SWOIM

Okres od grudnia do końca marca to pora wytężonej pracy oświatowej. Mamy zdobywać w tym czasie wiadomości, niezbędne do dobrego przepracowania praktycznego tematu, którzyśmy sobie obrali.

Ale to jeszcze nie wszystko.



Lustrator opiekuje się również i zespołem szkolnym

Z broszury „C z y m j e s t P. R.?" wiemy, że przysposobienie rolnicze dąży do osiągnięcia następujących zamierzeń:

„Pod względem fachowym i gospodarczym nauczyć racjonalnej i umiejętnej pracy rolniczej, opartej na rozsądnej kalkulacji. Wskazać sposoby wykorzystania wytwarzanych przez rolnika produktów i racjonalnego wykonywania swych zadań w całości gospodarstwa. Wreszcie umiejętności zastosowania zdobytych wiadomości na swym warsztacie rolnym. Pod względem oświatowym traktując konkurs jako punkt wyjścia i praktyczny bodziec — zachęcić do celowego samokształcenia i umiejętnego stosowania w praktyce wiedzy, nabytej różnymi drogami: z książki, czasopisma, broszury, radia, na kursie, zebraniu, pogadankach, wycieczce itd. Wreszcie pod względem wychowawczym — pobudzić i umocnić wiarę w wartość i skuteczność własnej pracy, rozwinąć poczucie obowiązku i odpowiedzialności, nauczyć pracy w gromadzie i dla gromady, wychować samodzielnych, twórczych gospodarzy i obywateli kraju".

Program pracy wielki — cel olbrzymi i realizować go trzeba z dużym wysiłkiem i nakładem pracy. Okres samokształceniowy w tym programie jest podstawowy. Jak wygląda wykorzystywanie czasu i naszych sił? Niestety! — różnie. Nawet w tym samym powiecie — obok zespołów, które pracują doskonale — odbyły już po 30 zebrań samokształceniowych, zebrań, obfitych w treść, są zespoły, które ograniczyły się do 1 — 2 zebrań, to jest tylu, ile razy przyjechał do nich instruktor p. r. Rezultat jest taki, że z tamtych dobrych zespołów, wszyscy członkowie zdobyli wiele wiadomości, a w dodatku zdobyli chęć i zapał do dalszej, jeszcze głębszej pracy — zaś ci, którzy mało albo i nic nie robili dotychczas — dziś jeszcze, gdy zima się już kończy — zastanawiają się co mają robić i czy ta praca warta jest ich wysiłków.

Gdy przyglądamy się tym różnym zespołom i tym różnym Kołom w pracy — zastanowić się trzeba głęboko nad tym, jaką drogą i jaką metodą można by podciągnąć w pracy tych słabszych? Ano niby są instruktorzy, niech ci się starają — ale czy to wystarczy — to jedna sprawa, a druga — czy my, organizacja, mająca wychowywać świadomego człowieka o samodzielnym systemie myślenia i działania, nie powinniśmy dołożyć własnych wysiłków, własnych starań, by wyrównać poziom pra-

Ludwik Stańczykowski

PRZEZ GÓRY I DRUTY

II.

Huczący las był błogosławieństwem.

Znowu przeczłapały ciężkie żołnierskie kroki.

Znowu pobiegli kilka łokci i padli w łomocie wiatru. Serca biły mocno. Ruchy lisie — aby lecieć jak najciszej, wargi zamknięte, by nie przepuścić ani jednego głośnego oddechu.

Za dnia od drutów do pola — kilkadziesiąt metrów — myśli Pabijan — a teraz? Będzie ze trzy wiorsty. Ale wytłumaczyć tego nie trudno — przy świetle i swobodnych ruchach można przelecieć przez łąkę w minutę. W ucieczce wydłużyła się przestrzeń i czas wydawał na godziny.

I to pytanie — niewiadomo gdzie powstałe — kiedy będziemy w brzezinie? — morduje, dusi, pali setką mrówek po rozognionym gorętwą ciele.

Nareszcie!

Jeszcze chwilkę posłuchał Pabijan w drżącce, czy się aby nie ozwą warkoty buldogów, popatrzył z za krzaczków na plamki światła.

Dobra!

Biegli teraz co pary w piersiach. Przeskakiwali jakieś ciemne, kopiaste krzewy. Przewracali się, obijając o drzewa. Biły ich po twarzach gałęzie, sęki rozrywały łachmany. Zdawało im się, że to ziemia za nimi chodzi, to znowu że Austriaki krzyczą „halt!".

cy. Czy nie warto się nad tym zastanowić?

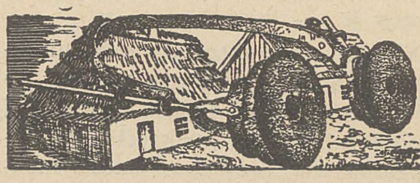
Bo musimy stwierdzić, że w konkretnej pracy, jaką jest p. r.— my, Związek Młodej Wsi, przodowaliśmy dotychczas i przodujemy dziś, ale inne organizacje dokładają starań, by nie tylko nam dorównać, ale nawet nas prześcignąć. Musimy sobie również uświadomić i ten fakt, że dziś wymagania nasze wzrosły w zespołach przysposobienia rolniczego i nowi peerowcy potrzebują porady tych starszych i bardziej doświadczonych kolegów, którzy rok, dwa i więcej w tej pracy tkwią — to jest nasz obowiązek organizacyjny, by im pomagać — niech korzystają z naszego dorobku, naszego doświadczenia.

Gdy wychowamy w organizacji kadry lustratorów - doradców, wówczas praca pójdzie w innym tempie i nie będzie słabych zespołów, o których wspominałem. Ilość nowych zespołów na przyszłość zależy od poziomu pracy dziś pracujących. Obok dobrych zespołów powstaną nowe. Złe zespoły same ustaną w robocie i zniechęcą innych. Lustratorzy - doradcy w pracach p. r. w naszej organizacji są i wielu z nich pracuje bardzo dobrze, ale jest ich jeszcze za mało, by mogli objąć swą pracą tych „świeżych" jeszcze.

W następnym numerze „Siewu Młodej Wsi" omówimy metody i zakres prac lustratorów - doradców. Dziś chciałem tylko zaalarmować, że w zespołach nowych — pierwszorocznych, czekają na pomoc koleżeńską, bo sami nie mogą sobie dać rady, a przez to marnują cenny czas zimowy, przeznaczony na naukę — samokształcenie.

A czas schodzi, bo przed nami stoi ogrom pracy, czekającej na wykonanie i to naszymi własnymi siłami.

M. Woj-ski



RADIO NA WSI

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 20.III. DO DN. 26.III. 1938 R.

W niedzielę, dn. 20.III, o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza". **O godz. 8.45** red. Rączkowski wygłosi gawędę z Poznania p. t. „Co słychać wśród rolników". **O godz. 14.45** „Przegląd rynków produktów rolnych". **O godz. 15.00** audycja z życia osadników wojskowych p. t. „Żołnierze na roli". **O godz. 15.30** p. Ciekot wygłosi pogadankę p. t. „Co mi daje zagospodarowanie łąki i pastwiska".

W poniedziałek, dn. 21.II o godz. 18.35 p. Jachimowiczówna wygłosi pogadankę p. t. „Przetwory mięsne". **O godz. 18.45** p. Janiak wygłosi pogadankę p. t. „Z dobrych sadzeniaków duży plon ziemniaków".

We wtorek, dn. 22.II o godz. 18.35 „Przegląd rolniczej prasy". **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 23.III o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze". **O godz. 18.45** inż. Nowicki wygłosi pogadankę p. t. „Lepsze rezultaty w walce ze szkodnikami w sadach".

W czwartek, dn. 24.III o godz. 18.35 audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dn. 25.III o godz. 18.35 p. Makowska wygłosi pogadankę p. t. „Tygodniowy konkurs czystości

UWAGA!

Wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej, które opłacają stale „Siew Młodej Wsi" OTRZYMUJĄ wraz z niniejszym, to jest 12 numerem BEZPŁATNĄ, WARTOŚCIOWĄ PREMIĘ PROPAGANDOWĄ, a mianowicie broszurę pt.: „DEKLARACJA IDEOWO-WYCHOWAWCZA CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI".

Biegli coraz żywiej, coraz żywiej wśród nieprzeniknionych ciemności.

Okrywała ich noc i dach wyjących pod wichrem gałęzi.

* * *

Słońce świeciło już od paru dobrych godzin, gdy Pabijan dotknął ramienia skulonego we śnie Orcyka. Z trudem obudził się b. grenadier moskiewski.

— Słyszysz? Ktoś rąbie?

— Acha!

Podeszli bliżej; z za krzaka spojrzeli ku górce, skąd dolatywał ich odgłos siekiery.

We wzgórze naprzeciw wdzierał się w ciernie taki jak i oni sołdat. Poznali go tylko po butach i spodniach. Podeszli. Pochwalili Pana Boga. Odpowiedział im po rusku. Obtarł pot z czoła. Popatrzył na nich. Odrazu wiedział, kim są i co tu robią. Dowiedzieli się, że gospodarz z osady, której wierzch stodół i obór widać z za drzew, wynajął go do roboty z obozu jeńców, że daje mu jeść i dach nad głową. Za to ma wyrąbać wszystkie tarki na tym wzgórzu.

— Krzaki twarde, że trudno rąbać, ale ma co człowiek chociaż za to do gęby włożyć.

A oni na to, czy by nie pogadał z gospodarzem, żeby i ich przyjął. Zgodził się.

Do południa pogadali. Potem tamten poszedł na obiad. Ale wracał już z gospodarzem. Gruby i krwisty, o narowistych ruchach Węgier zrywał ich z miejsca do roboty, obiecując, że z władzami on już wszystko obrobi. Był to człowiek tak żywy i wesoły, że mimowoli uśmiechnęły się i chłopom gęby.

wchacie wiejskiej". **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 20.III o godz. 18.35 informacyjna pogadanka inż. Zolla p. t. „Co obowiązuje rolnika". **O godz. 18.45** inż. Marian Sosnowski wygłosi pogadankę p. t. „Zakładamy szkółkę leśną".

ORGANIZACJA W TERENIE

NOWE KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ POWSTAŁE W MIESIĄCU LUTYM B. R. NA TERENIE WOJ. ŁÓDZKIEGO.

POWIAT ŁĘCZYCA: 1) Drzykozy, 2) Opiesin, 3) Odechów. POWIAT KOŁO: 1) Bierzwinna Krótka. POWIAT TUREK: 1) Zimotki, 2) Grodzisk. POWIAT ŁÓDŹ: 1) Wola Grzymkowa, 2) Mierosławice, 3) Charbice Dolne. POWIAT PIOTRKÓW: 1) Siomki, 2) Bielska Wola, 3) Wiewiec, 4) Baby, 5) Podlubień, 6) kol. Szydłów. POWIAT ŁASK: 1) Pawlikowice. POWIAT SIERADZ: 1) Remiszew, 2) Górna Wola, 3) Zapole. POWIAT RADOMSKO: 1) Trzebce.

CO U NAS SŁYCHAĆ?

Dowiedzieliśmy się tu w Gniazdowie, że w sąsiedniej wsi t. j. w Chotoczy Górnej powstała jakaś organizacja młodych chłopów. Poszliśmy zobaczyć prace tej organizacji i spodobała nam się. W końcu stycznia br. zorganizowaliśmy się w Koło Młodzieży Wiejskiej Związku Młodej Wsi.

Znając nasze braki w wykształceniu przede wszystkim wzięliśmy się do pracy samokształceniowej. Zorganizowaliśmy sekcję samokształceniową i obecnie jest prowadzony kurs wieczorowy, na którym uzupełniamy swe braki w wiadomościach o Polsce i świecie wogóle. Poza tym na zbiórkach we wtorki i piątki przeprowadzamy t. zw. „żywą gazetę", — uczymy się pieśni wsiowych z różnych okolic Polski. Czytamy „Podstawy Ruchu Młodowiejskiego" i „Siew Młodej Wsi". Mało nas w Kole, bo i wieś nie duża, a w dodatku na razie nie wszyscy młodzi się skupili. Dziewczęta nie śpieszą się do Koła, **wskutek działania pewnych osób.** Wprawdzie zgłosiło się 8 koleżanek i wpisało do Koła, ale jakoś ciężko z nimi. Mamy zamiar urządzić we wsi przedstawienie, bo jak wieś wsią, tak dotąd przedstawienia nie widziała.

Tak więc zbudzeni ze snu stawiamy pierwsze kroki, to też na razie plan pracy naszej nie jest duży. Gdy nabierzmy wiary w swe siły i rozmachu z pewnością i nasza wieś się zmieni.

Członek Koła.

NARADA SĄSIEDZKA K. M. W. W OLSZEWNICY STAREJ

(pow. warszawski).

W niewielkiej sali szkoły powszechnej wypełnionej młodzieżą w ilości przeszło 100 osób odbyła się narada sąsiedzka niedawno powstałego K. M. W. w Skrzeszowie i K. M. W. Olszewnica Stara.

Koło Skrzeszew już na tydzień przed kursem zaczęło gorączkowe przygotowania, chcąc w części dorównać starej braci z Olszewnicy.

Członkowie przyjechali do Olszewnicy Starej sankami.

Na naradę oprócz członków K. M. W. przybył instruktor powiatowy kol. Ziarko — „nasz chłop", — bo tak o nim zawsze mówimy, oraz kol. Kotek St. — instruktor p. r.

Koledzy instruktorzy omawiali zagadnienia stanu oświaty na wsi, — zawód rolniczy w Polsce. Obydwaj prelegenci mocno podkreślili niedomagania wsi, niewykorzystane możliwości, ciągłe dźwiganie ciężaru mimo braku sił, by tylko nie upaść, a niewielkie dążności, by sobie ulżyć.

Podstawowe referaty wygłosili członkowie miejscowych Kół — kol. Tytkowski i kol. Bożym Józef, — przedstawiając historię wsi polskiej na przestrzeni wieków oraz najważniejsze formy artystyczne, znane i uprawiane na wsi.

Młodzież oraz rodzice słuchali referentów w wielkim skupieniu, zapominając nawet o obiedzie. Żywa dyskusja wywiązała się po referacie przzodownika p. r. ze Skrzeszewa, który omówił potrzeby kulturalne i materialne rodzinnej wsi.

Po naradzie zasiedliśmy do stołów, które uginały się od smacznych potraw. Podczas towarzyskiego obiadu, przygotowawczego przez koleżanki K.

Pod wieczór, gdy przyszli na kolację, zastali na stole kawę z mlekiem i chleb.

Wyszły na wierzch oczy. Pełne śliny usta. Kawa i biały chleb! Nie do wiary, a przecie bieli się ośródek. Kawa z cukrem! Kawa z mlekiem.

Pabijanowi drżały ręce, gdy nożem przeżegnał starym zwyczajem umączoną podspodnią skórkę i odwalił przylepę o wadze dobrego funta.

Zatrzeszczał chleb w chudych palcach Orcyka. Chwycił go w oczyma mgnieniu, rozdarł niewiadomo kiej i użarł jednym zaciśnięciem zębców połowę kawałka, trzymanego w rękach.

Pili kawę i jedli pytlowy chleb do czasu, aż Orcyk chwycił się nagle za brzuch i skoczył na dwór. Za nim chlusnął otwartymi drzwiami Pabijan. Nie wytrzymały żołądki: ośmiomiesięczny pobyt za drutami wyszlamował wnętrzności z wszelakiego tłuszczu. Po rzepie i pomyjach z kuchni majora Hengisa za ciężkim jedzeniem był chleb i kawa z mlekiem!

* * *

Parę dni już pracowali, gdy gospodarz, powróciwszy pewnego dnia, powiedział im, że był u komendanta jeńców w Ostrivari i że wszystko jest już załatwione.

Wierzyli mu, a przecież było inaczej. Gdy pewnego ranka zajęci byli w polu, nawet się nie spodzieli, a tu już stali przy nich żandarmi w popielatych szynelach z bagnetami na karabinach. Wystrojeni jacyś i weseli — wcale tak, jak by tylko na tę osobliwą chwilę spotkania z uciekinierami parę dni czekali.

C. d. n.

M. W. Olszewnica Stara, panował miły nastrój. Wiała zewsząd radość obopólna, chęć współżycia i współpracy oraz szlachetnego współzawodnictwa.

Po tym odbyła się towarzysko - organizacyjna zabawa taneczna, przeplatana śpiewami chóralnymi, solowymi, inscenizacjami i deklamacjami.

Józef Bożym.

Z KURSU TRYKOTARSKIEGO W ZAGÓRZU

(pow. radomszczański)

Staraniem Koła Gospodyń Wiejskich z Zagórza odbył się trzytygodniowy kurs trykotarski, w którym brały udział członkinie K. G. W. i K. M. W.

Dnia 13 lutego została urządzona przez kursistki wystawa robót na kursie. Dzień był ładny, więc i goście przybyli licznie. Wykonałyśmy kilka inscenizacji: — U prząśliczki siedzą — Jeden wełniak tylko mamy — Pierw chodziłam po pańszczyźnie i U młynareczki we młynie. Inscenizacje te przeplataliśmy monologami i dialogami. Wystawę zakończyliśmy pieśnią: „Trzeba z żywymi naprzód iść“. Po wystawie wspólnie z kolegami z Zagórza i Kraszewa urządziliśmy sobie wspólną świetlicę.

Krystyna Ordanikówna

KURS IDEOWO - ORGANIZACYJNY W POZNANIU

Dnia 19 lutego zakończył się w Poznaniu 2-tygodniowy kurs, zorganizowany przez Związek Młodej Wsi Ziemi Wlkp., przy udziale 21 osób z województwa poznańskiego i 2 członków z pow. konińskiego (woj. łódzkie).

Zrozumieliśmy wreszcie dokładnie, dlaczego Ruch Młodowiejski jest zwalczany przez niektóre stronnictwa i grupy społeczeństwa. Wiemy o tym dobrze, że różni panowie pragną, żeby chłopi pozostali w ciemnocie jaknajdłużej, gdyż będą wtedy powolnym narzędziem w ich ręku.

Pod wpływem wykładów na kursie skrzepliśmy ideowo. Żadne ataki nas nie wyprowadzą z równowagi. Walkę, wypowiedzianą nam przez przeciwników podejmujemy i doprowadzimy do końca.

Wielkopolska jest ziemią, która najdłużej pozostaje w kleszczach zacofania. My, młodzi przodownicy wiejscy, ten stan zmienimy.

Poza ugruntowaniem naszej ideologii, kurs dał nam jeszcze dużo innych wiadomości. Dowiedzieliśmy się więc, że spółdzielczość i p. r. winny się upowszechnić na wsi, gdyż to przyczyni się do podniesienia życia gospodarczego. Bardzo ciekawe były pogadanki o praktycznych pracach w Kole Młodzieży Wiejskiej.

Zarządowi wojewódzkiemu Zw. Mł. W. Z. Wlkp. należy się uznanie za urządzenie tego kursu. Kursów takich winno być w przyszłości jaknajwięcej, gdyż w Wielkopolsce trzeba w krótkim czasie wykonać ogrom pracy.

Kursista z pow. krotoszyńskiego

POWSTAJĄ NOWE KOŁA

Młodzież w naszej wiosce zawiedziona kilkakrotnie przez agitatorów, ze Związku ‚Wici“ i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży zniechęciła się do pracy w organizacjach i żyła dotychczas luźnie.

Dopiero w dniu 17 stycznia 1938 r. zostało założone Koło Młodej Wsi, do którego należy 35 członków. Prace prowadzimy w sekcji teatralnej, sekcji koleżanek oraz zespole przysposobienia rolniczego 1-go stopnia i II-go stopnia.

Marcin Zadróżny

Dąbrowa k. Radzymina.

CENY ZBÓŻ I PASZ

W Warszawie płacono za 100 kg. zł.: pszenica jednolita — 29,25 do 29,75, żyto I gat. — 21,25 do 21,75, jęczmień browarny — 20,75 do 21,25, owies I gat. — 21,50 do 22,00, mąka pszenna 45 proc. — 47,50, mąka żytnia I gat. — 33,00 do 34,00, otręby pszenne — 16,75 do 17,25, otręby żytnie — 13,00 do 13,50, łubin niebieski — 15,75 do 16,25, seradela — 32,00 do 34,00, makuchy lniane — 20,50 do 20,75, ziemniaki jadalne — 4,00 do 4,25, słoma żytnia pras. — 6,50 do 7,50, siano pras. I gat. — 10,75 do 11,25.

CENY BYDŁA I TRZODY

Za 100 kg. żywej wagi płacono zł.: woły — 68,00 do 73,00, krowy dobrze opas. — 70,00 do 75,00, buhaje dobrze opas. — 60,00 do 64,00, cielęta pełnomięsiste — 70,00 do 77,00, owce pełnomies. — 46,00 do 48,00, świnie słoniowe — 100,00 do 105,00, świnie mięsne — 80.00 do 90.00,

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

REAKCJA PRZECIW Z. N. P.

W czasie obrad sejmowych i senackich występowano z ostrą krytyką działalności władz Z.N.P., zarzucając im przypisywane poprzednio komunizowanie i szkodliwy wpływ na nauczycielstwo i młodzież. Ataki te, powtarzane przy każdej sposobności są prowadzone przez posłów i senatorów z ugrupowań prawicowych, a politycznie pochodzących z tzw. obozu narodowego. Celem ich zaś jest doprowadzenie do powtórnego zawieszenia i rozbicia związku Nauczycielstwa Polskiego za jego nieustępliwą i konsekwentną działalność postępową. Prócz tego usiłuje się wmówić, w myślącą jeszcze część społeczeństwa, opinię, że Z. N. P. źle wychowuje młodzież szkolną.

W rzeczywistości chodzi o zgnębienie jednej z najsilniejszych organizacji zawodowych (jaką jest Z. N. P.), która jest ostoją demokracji. Świadczy o tym fakt, że atakuje się również i inne organizacje, oraz uniwersytety wiejskie, które są przecież kuźnią społecznej myśli chłopskiej i państwowej.

Fala zacofania szumi hasłami i wciska się wszędzie jak zaraza. Trzeba się strzec przed tego rodzaju „ideami narodowo-katolickimi“, bo one nie są ani narodowe, ani katolickie.

LITWA SPOWODOWAŁA ZATARG.

Litewska straż pograniczna urządziła po naszej stronie zasadzkę. Litewscy strażnicy wysłali swojego szpiega, na stronę polską, a gdy polski żołnierz począł go ścigać, został

przez Litwinów ostrzelany i zmarł wskutek odniesionych ran.

Rząd polski zastrzegł sobie odwet po zbadaniu zajścia.

Zaczepka ze strony Litwy wywołała ogromne oburzenie ze strony ludności polskiej, która domaga się ostrej odpowiedzi praktycznej w stosunku do Litwy.

Rząd litewski w obawie przed zbrojnym wystąpieniem ze strony Polski zgromadził nad granicą swoje skromniutkie siły wojskowe.

AUSTRIA UTRACIŁA NIEPODLEGŁOŚĆ!

Wojska niemieckie wkroczyły w niedzielę dn. 13 bm. do Wiednia. Hitler objechał kilka miast austriackich (m. inn. miasteczko rodzinne) i wkroczył triumfalnie do stolicy państwa.

Po znanych zmianach stosunków austriacko - niemieckich (spotkanie Schuschnigga z Hitlerem, zmiana rządu w Austrii, do którego weszli hitlerowcy) kanclerz Austrii próbował bronić niepodległości swego państwa przez zorganizowanie plebiscytu. Chciał on w ten sposób pokazać światu, że naród austriacki nie wyrzeknie się własnej wolności. Przewidywany wynik plebiscytu (powszechnego głosowania) mógłby zapewnić zwycięstwo Schuschniggowi, dlatego też Hitler zdecydował się na zajęcie Austrii siłą. Zostało to jednak sprytnie upozorowane.

Przygotowania do plebiscytu austriackiego odbywały się wśród ciągłych starć hitlerowców austriackich z tzw. frontem patriotycznym, popierającym Schuschnigga. Wówczas min. spraw wewnętrznych Austrii Seyss-Inquart (hitlerowiec) wezwał na pomoc wojska niemieckie, (oczywiście z polecenia Hitlera), celem zapobieżenia wojnie domowej w Austrii. Po tym wojska niemieckie wkroczyły do Austrii. Dzięki takiemu upozorowaniu nie zaszedł fakt „naruszenia siłą niepodległości państwa“ i ani Liga Narodów, ani żadne z państw nie może na tej podstawie czynić zarzutów Niemcom.

Wojska niemieckie opanowały całkowicie (tak mówią informacje) Austrię. Kanclerz Schuschnigg ustąpił i nie wiadomo gdzie się obecnie znajduje; czy został już aresztowany, czy zdołał wyjechać zagranicę. Wszystkie gmachy rządowe i ważniejsze instytucje prywatne są strzeżone przez bojówki hitlerowskie. Wiadomości prasowe mogą być nadawane tylko po niemiecku. Kontrola granicy czeskiej ze względu na uchodźców jest obostrzona.

Wszystkie dzienniki podkreślają radość z jaką ludność austriacka przyjmuje żołnierzy i oddziały bojówkarzy hitlerowskich. Czy tak jest istotnie, trudno sprawdzić, gdyż wszelkie wiadomości prasowe są fabrykowane, lub kontrolowane przez policję hitlerowską.

Austria przestała być państwem niepodległym. Premier austriacki (tym razem Seyss-Inquart), dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, który zaraz po mianowaniu na to stanowisko jeździł do Niemiec, witając w Linzu Hitlera, publicznie oświadczył, że paragraf 88 układu w St. Germain (o niepodległości Austrii) traci moc obowiązującą.

Połączenie Austrii z Niemcami zatwierdzi „plebiscyt“, który będzie przeprowadzony 10 kwietnia. Dotychczasowy prezydent austriacki Miklas ustąpił ze swego stanowiska, przekazując władzę kanclerzowi Seyss-Inquart. Wojsko austriackie przechodzi pod dowództwo Hitlera.

Sposób, w jaki połączono Austrię z Rzeszą Niemiecką, zwie się unią personalną. Wspólnym, dla obu narodów wodzem jest Hitler, namiestnikiem Austrii został mianowany Seys-Inquart, kanclerzem Rzeszy ma zostać Goering.

CO ROBIĄ INNE PAŃSTWA?

Francja i Anglia złożyły rządowi niemieckiemu ostry protest, (który Hitler z miejsca odrzucił). Nie znaczy to jednak, że zabór Austrii został uznany. Francja nie posiada obecnie rządu, gdyż gabinet Chautemps'a ustąpił, a nowego jeszcze nie utworzono. W takim położeniu Franzuzi nie są w stanie zwracać uwagi na politykę Niemiec. Anglia zaś nie chce nic rozpoczynać bez porozumienia się z Francją. (Sytuację tą Hitler zręcznie wykorzystał).

Włochy, a ściślej mówiąc Mussolini, nie przeszkadza Hitlerowi, mimo, że zajęcie Austrii, którą się przecież opiekował, nie jest mu na rękę. Hitler z niepokojem oczekiwał na zdanie Włoch, gdyż to był jego najbliższy i najgroźniejszy w tej chwili rywal. Nadesłał też w związku z takim zachowaniem się Włoch specjalną depeszę do Mussoliniego tej treści: Mussolini, nigdy tego panu nie zapomnę.

Jugosławia zachowuje się obojętnie, podobnie jak i Szwajcaria i Rumunia, które to państwa godzą się (bo są słabsze) na zabór Austrii.

Czechosłowacja jest najbardziej zagrożona, gdyż znajduje się w podobnym położeniu, jak Austria, posiadając na swoim terenie 3 miliony Niemców sudeckich tęskniących za połączeniem z Rzeszą Niemiecką. Sytuacja jest tym groźniejsza, że ci Niemcy skupiają się nad samą granicą Austrii.

Czechosłowacja się denerwuje bo: 1) Goering w swoim przemówieniu wspomniał wyraźnie o Niemcach sudeckich; 2) wojska niemieckie po wkroczeniu do Wiednia zostały skierowane na granicę czeską; 3) tajna brygada sudeckich hitlerowców (wewnątrz Czech) została podobno zmobilizowana; 4) przez zajęcie Austrii granica niemiecko - czeska wydłuży się bardzo znacznie, co jest groźniejsze dla słabszego. Powszechna jest wreszcie opinia, że po Austrii przyjdzie kolej na Czechy, a niektórzy wspominają już nawet o Ukrainie...

Gwałtowność z jaką dyktator niemiecki zdołał zdusić Austrię zaskoczyła wszystkie państwa, budząc w niektórych zrozumiały lęk. Nikt się ze zwycięstwa Hitlera nie cieszy nikt nie chciał takiego wzrostu potęgi Niemiec. Gorsze jest jeszcze to, że Hitler, rozzuchwalony powodzeniem śmielej będzie wyciągał łapę po inne tereny, a przez to wzmocni swoją pozycję w Niemczech, zwłaszcza w wojsku po ostatnio dokonanych zmianach w głównym dowództwie. Również cały naród trzymany dotychczas krótko i bezwzględnie będzie skłonny uwierzyć w jego „nadludzką siłę“.

Stany Zjednoczone A. Półn. zajęły stanowisko obojętnie i nie mają zamiaru mieszać się w sprawę austriacko - niemiecką.

Sowiety nie wypowiedziały się jeszcze, gdyż Stalin jest zajęty, jak zwykle, rozstrzeliwaniem dawnych przyjaciół, a obecnie — zdrajców.

POROZMAWIAJMY

„Kol. Józkowi odpowiadam": Artykuł p. t.: „Uderzmy się w sumienia" nie wniesie nic nowego do dyskusji n. t. bezrobocia, gdyż omawia zupełnie inne zagadnienie wiejskie. Poruszyliście raczej sprawę braku oświaty, ale niezbyt głęboko i tu jest drugi brak.

Wiersze potraktowaliście jak rzemieślnik, a tak przecież nie można. Wiersze się wtedy pisze, gdy się czuje potrzebę, a nie wtedy gdy się chce i zaplanuje. Pamiętajcie o tym. Cześć!

Kol. Włodzimierz D.: Wasz utwór p. t.: „Bez opieki" jest przykładem wiersza cierpiętniczego, mimo, że temat jest ciekawy. Z powodu powierzchownego opracowania, jak rozwlekłość, frazesowość, wiersz jest słaby.

Kol. Czesław S. z Julianowa: Wiersz „Precz, Kolego, troski z czoła" wymaga głębszego i mocniejszego wykończenia. Myśl i niektóre urywki, zwłaszcza zakończenie, jest prawie dobre. Może napiszecie krótszy wiersz na ten sam temat, dobrze? Artykuł wykorzystamy.

Kol. Bronisław M. ze Szczytnik: Zagadnienie pieśni ludowej chcielibyśmy omówić gruntownie. Może się zainteresujecie tym tematem bardziej szczegółowo niż w nadesłanym artykule. Trzeba przeczytać jakąś książkę z tej dziedziny i przemyśleć temat wszechstronnie. Czekamy nowego artykułu, bez przydługiego wstępu, traktującego o pochodzeniu pieśni i piosenek, przyczynach ich zagubienia i sposobach walki ze „szlagierami" z miasta.

K. M. W. w Mirosławicach k. Łodzi: Macie słuszność, mówiąc, że młodzież wiejska musi się wychowywać wszechstronnie. Zadaniem więc naszym jest wzmożenie ruchu i tempa pracy w Kole, gdyż w ten sposób skupicie wszystkich pod młodowiejskim sztandarem. Listu nie będziemy drukować, i napewno się o to nie pogniewacie. Przyślijcie nam natomiast coś o Waszej pracy.

Kol. „Nałęczowiak": Nie powinniście się zbytnio przejmować swoimi przeciwnikami. Dajcie im do zrozumienia, że ich metody walki nie wyprowadza Was z równowagi. Przykład, który opisujecie, świadczy o ich bezczelności, ale Wy nie macie słuszności, uznając się za pokrzywdzonych. Trzeba być poważnym i nie płakać z byle powodu. Cześć!

Kol. K. Mez. z Pińczowskiego: Wykorzystamy w „Listach ze wsi".

K. M. W. w Chalinie, pow. Lipno. Redakcja „Teatru Ludowego" mieści się w Warszawie, ul. Sosnowa 9.

Pragnę nawiązać korespondencję z koleżanką, lub kolegą z Sandomierskiego.

Mój adres: Stanisław Barwiński p-ta os. Brzesko Nowe, pow. Miechów.

K. M. W. w Oleńcu, pow. Mołodeczno. ‚Siewu Młodej Wsi" wysyłać od 1.I.38 nie możemy, wysyłamy natomiast od 1.III.38.

K. M. W. w Kol. Gardzienice, pow. Iłża. „Siew Młodej Wsi" wysyłamy od 1. III. br.

Kol. Jadwiga R. z Okoniewa: Nowemu Zarządowi życzymy istotnych wyników w pracy, ale wszyscy członkowie winni dołożyć do tego starań. Cześć!

Kol. Marian M. z Kozłowa: Wiersz słaby. Niepotrzebnie piszecie tyle zwrotek, gdy temat dałby się łatwo ująć w czterech wierszach. Treść jest płytka, widać brak uczuciowego stosunku autora. Spróbujcie pisać prozą.

Kol. Kowalik Jan: Wykorzystamy Wasze uwagi w „listach ze wsi", gdyż w całości artykułu nie da się wydrukować. Piszcie więcej. Cześć!

Kol. B. H. z Grabówca: Drukuje się sprawozdania ciekawsze, takie, które innym mogą posłużyć za przykład. Przecież na wszystkie listy braknie miejsca w „Siewie Młodej Wsi". Gniewacie się, że się Was pomija, ale artykułu nie napisaliście. Przecież nie chodzi Wam tylko o to, żeby figurować w czasopiśmie. Sami sobie odpowiedzcie.

Kol. Pryjma J. w Husynnem: Starajcie się być pod każdym względem samodzielni. Trzeba liczyć tylko na własne siły, bez oglądania się na czyjąś pomoc. Wtedy Wasza praca będzie najwięcej warta. Wystawiając sztuczki teatralne wybierajcie rzeczy wartościowe, żeby w ten sposób podnosić poziom kulturalny środowiska. Listu narazie nie zamieścimy. Piszcie więcej. Cześć!

Kol. Czajka z Błońskiego: Wykorzystamy w znacznej części w „listach ze wsi".

Kol. St. Stregliński: Artykuł trzeba opracować gruntowniej, uzasadniając stawiane projekty. Sprawa przedłużenia pracy prowadzonej w Związku jest ciekawa, ale też dosyć trudna. Radzimy napisać na ten sam temat, uwzględniając formy (organizacyjne) tej pracy w starszym społeczeństwie. Nie zapominajcie jednak, że Kółko Rolnicze może skutecznie pracować wszechstronniej, niż Wy tu piszecie: poza tym w pracy kulturalno - oświatowej (bez barwy ideowej) można się zgubić w trudnych warunkach materialnych.

„Rolnik Polski" nazywał się dotychczas „Rolnikiem Wielkopolskim". Pismo to chyba znacie.

Adres zostanie zmieniony według życzenia. Cześć!

Kol. Kostrzewianka Z.: Starajcie się wykorzystać radio przez słuchanie wartościowych audycji. Może przygotujecie chór, któryby wystąpił przed mikrofonem?

Kol. Szaf. W. z Milwy - Berezyny! Dzięki świetlicy i radiu możecie skupić w Kole wszystką młodzież, ale

to nie wystarcza. Związek Młodej Wsi jest organizacją ideowo-wychowawczą, a nie wyłącznie oświatową.

Członkowie Koła mogą i powinni współpracować z Kółkiem Rolniczym i Kołem Gospodyń. Do innych lepiej się nie wciągać, bo to rozprasza. Do politycznych organizacji nie wolno należeć członkom Związku (według uchwały ostatniego Zjazdu).

Sprawozdania jeszcze nie zamieścimy. Cześć!

Kol. Zim. St. z Kozłowa: „Tęsknota" jest wyrozumowana, brak jest w niej serca autora. Nie powinno się przesadzać ani w sentymencie, ani w rezygnacji.

Artykuł wykorzystamy.

Kol. Jaszcz St., Siedleckie: Teraz już jest późno zamieszczać opis pożegnania z pierwszej połowy lutego.

Artykułu o świetlicy nie otrzymaliśmy.

Kol. „Stary siewiarz" z Piwonina: Listu nie zamieścimy, gdyż byłoby to „dolanie benzyny do ognia". Rozumiecie o co chodzi? Trzymajcie się twardo to wystarczy. I tak wszyscy wiedzą, kto nas zwalcza i dlaczego.

Sprawozdania wysyłajcie do Zw. Powiatowego. W „Siewie" zamieszczamy opisy ciekawszych prac, bo na całe sprawozdania brakuje nam miejsca.

Kol. z Antopola: Niewiele się dało odczytać z Waszego listu, ale widać, że się staracie pracować. Wciągajcie do roboty wszystkich młodych chłopów i działajcie samodzielnie.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski **Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.